

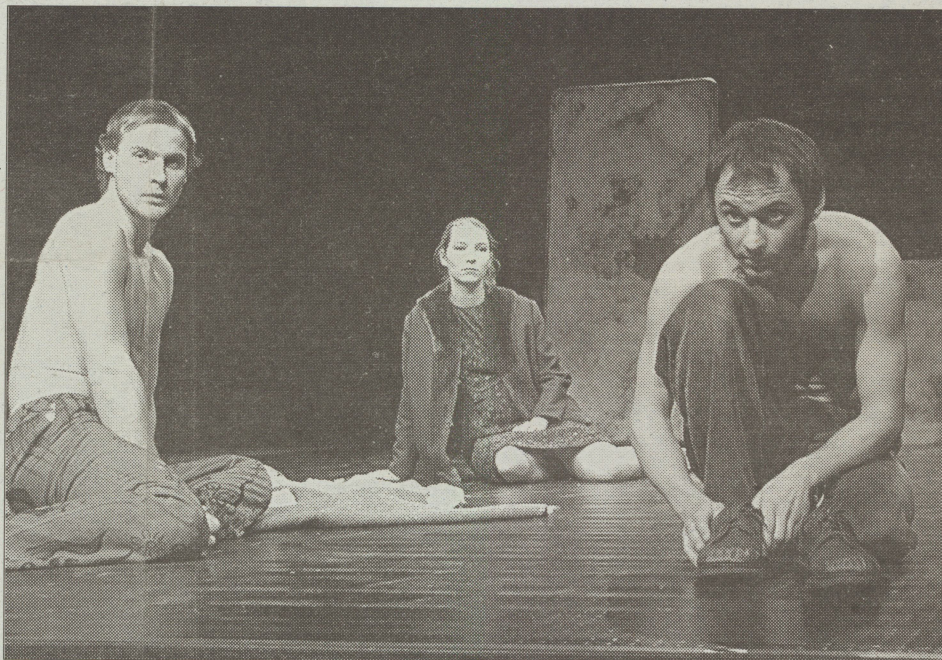
Nie samym gwałtem człowiek żyje

Tradycja Wydziału Aktorskiego łódzkiej PWSFTViT staje się realizowanie niedobrych pierwszych w sezonie przedstawień dyplomowych. Nie trzeba rozstrzygać czy jest to tradycja dobra, czy zła, bo nie to jest ważne. Ważne mianowicie jest, by młodzi aktorzy po pierwszej kompromitującej wpadce mieli siły odrodzić się. Tym razem nie przyjdzie im to łatwo, bo sztuka, którą przygotowali z Markiem Fiedorem, potrafi wciągnąć w bagno aktorskich manier jak mało która: „Baal” Brechta to nie zabawka.

Innego wszakże zdania jest Fiedor, wykrawający ze sztuki „kawalki”, co bardziej ociekające „rozkoszą”, bólem i śmiercią. Rozrzucone po scenie, z której zniknęły bariery moralne, pławią się w zimnej agresji, pośród ludzkich kadłubków, gotowych za uciechę płacić najwyższą cenę. Ale też i życie w tym środowisku (przecież nie hedonistów, a cyników i szyderców) nie ma najwyższej wartości. Tyle tylko, że wszyscy tak naprawdę są oszukani. Wszak Baal to fałszywy idol, nic niewarte bóstwo.

*Reżyser
przedstawienia
Wydziału
Aktorskiego
łódzkiej
PWSFTViT,
Marek Fiedor,
montuje scenki
tak, by aktorzy
mogli sobie
„pograć”*

FOT. GRZEGORZ
GAŁASIŃSKI



A gdy pisał o tym osiemdziesiąt lat temu Brecht, Baal był jeszcze dla niego narzędziem sprzeciwu wobec idealizmu i humanistycznej retoryki, proponowanej przez ekspresjonistów po 1910 r.

Marek Fiedor nie turbuje się takimi obciążeniami. Montuje scenki tak, by aktorzy mogli sobie „pograć”. To nic, że brakuje spoiwa, że dwugodzinny spektakl rwie się w strzępy, że miał być „straszno” jest „śmieszno”, że insceni-

zator nie wie, po co wystawia tekst, a aktorzy nie wiedzą, po co go mówią. A można było dać całkiem interesującą wypowiedź, zważywszy na dręczące nas współcześnie wątpliwości, na ów kryzys wartości, o którym mówi Kościół, na obyczaje, zważywszy na coraz to pojawiających się fałszywych proroków, na powierzchowność sądów, na brak czasu na analityczne myślenie.

Szkoda, że skądinąd utalentowany i nagradza-

ny reżyser tak wielkim niepowodzeniem uwięził pracę ze studentami, dając im mętłą wodę do pływania, zamiast słodkiego smaku pierwszego sukcesu. Nawet te zaproponowane przezeń scenki nie bardzo nadawały się do pokazania umiejętności kończących swą edukację aktorów. Bo jakież Fiedor dał im zadania? Bezrefleksyjnego wrzasku, bezmyślnej gmatwaniny?

W jednej z wypowiedzi reżyser dał do zrozu-

mienia, że „Baal” to sztuka o gwałcie. Czegóż zatem było oczekiwać...? Ano, chciałoby się odpowiedzieć: nie samym gwałtem człowiek żyje. Nawet Brechtowski Baal. W kontekście Fiedorowego spektaklu nie pogarda wobec moralności, ale intelektualny schematyzm jest grzechem głównym. Teraz studentom IV roku „na gwałt” potrzebne jest dobre przedstawienie.

MICHAŁ LENARCIŃSKI